

Perspektywy aerokomunizmu

19 lutego 2024

Wszyscy jesteśmy komunistami. Wszyscy mieszkańcy planety Ziemi od zawsze żyją w komunizmie. Ten komunizm dotyczy tylko jednego zasobu, ale jest ogólnoziemski. Wszyscy oddychając korzystamy z tego samego, otaczającego całą kulę ziemską, zbiornika powietrza. Nikt za to nie płaci, każdy korzysta według swoich potrzeb, uznania. Nie ma żadnego ducha komunizmu krążącego nad nami. Komunizm tu jest od zawsze. Wszyscy jesteśmy aerokomunistami.

Oddychamy niezależnie od kryzysów, wojen, sztormów. Oddech jest efektem biologiczno-chemicznych oraz fizycznych procesów, które utrzymują nas przy życiu. Nasze nietrwałe, kruche i wrażliwe istnienia zależą w całości od wymiany tlenu i dwutlenku węgla, jaka odbywa się nieustannie przez nasze tchawice i oskrzela. Warto jednak podkreślić, czym oddychamy.

Wszyscy oddychamy powietrzem, które jest wspólne. Cała ludzkość oddycha tym samym wspólnym powietrzem. Tak samo oddychają nim ludzie w Afryce, Azji i Ameryce. Tym samym wspólnym powietrzem oddychają właściciele, menedżerowie i pracownicy. Tym samym wspólnym powietrzem oddychają neonaziści i postkomuniści. Tym samym wspólnym powietrzem oddycha prawica i lewica. Tym samym wspólnym powietrzem oddychają incele i feministki. Tym samym powietrzem oddychają żołnierze i generałowie. Tak jest od tysiącleci. Tym samym powietrzem oddychały niewolnice i faraonowie, królowny i parobkowie. Tym samym powietrzem oddychali chrześcijanie, buddyści i mahometanie.

Możemy się różnić na tysiące sposobów, pod względem wzrostu, rasy, płci, bogactwa, chorób. W tym jednym jesteśmy równi. Na równi oddychamy od pierwszego do ostatniego dnia życia. Wszyscy jesteśmy powietrznymi komunistami. Żyjemy w jednej wielkiej tlenowej komunie. Tlen przydzielany jest każdemu

według potrzeb. Głodujący Etiopczycy mogą oddychać tyle samo, co przekarmieni Amerykanie. Mniej lub bardziej wilgotne, suche, zimne, gorące, czyste czy zanieczyszczone, ożywcze czy zatrute powietrze na całej Ziemi zawiera podobne proporcje życiodajnych cząsteczek tlenu. I azotu.

Kluczowym dla nas składnikiem tego okołoziemskiego zbiornika jest tlen. Po pierwszym globalnym zlodowaceniu w czasach kriogenu doszło do drugiej katastrofy tlenowej w okresie ediakaru 600-500 mln lat temu, gdy stężenie tlenu w powietrzu osiągnęło 10 procent wskutek fotosyntezy przez bakterie i algi, poprzedzając kambryjską eksplozję roślin i zwierząt, która doprowadziła do wzrostu stężenia tlenu do ponad 30 proc. Od tego czasu decydująca większość wielokomórkowych stworzeń na Ziemi jako eukarioty aerobowe korzysta z procesu oddychania tlenowego opartego o zbliżony dla nich wszystkich zestaw enzymów katalizujących reakcje prowadzące do powstania adenosynotrójfosforanu (ATP) jako nośnika energii komórkowej w procesach jego oksydacji. Obecnie na poziomie morza tlen stanowi 21 procent powietrza, jego większość wypełnia w 78 procentach azot, nieco ponad 0,9% to argon, a 0,04% to dwutlenek węgla. Tylko 0,003% takiego powietrza to inne gazy i zanieczyszczenia.

Cieniutka warstwa nadającego się do oddychania tlenowego powietrza to zaledwie kilka kilometrów nad poziomem morza. Połowa okołoziemskiej masy powietrza zawiera się w pierwszych pięciu kilometrach nad powierzchnią planety, czyli w połowie toposfery, najniższej warstwy atmosfery. Skład powietrza zmienia się głównie wraz z odległością od powierzchni ziemi, gdzie im wyżej, tym cięższe gazy, czyli tlen i azot, stają się coraz rzadsze. Najlżejsze, czyli wodór i hel uciekają wręcz w kosmos. Szacuje się, że rocznie 90 ton powietrza ucieka w kosmos. Jest to bardzo mała ilość, dzięki istnieniu wokół kuli ziemskiej pola magnetycznego, które jest wytwarzane przez rdzeń planety wypełniony płynnym żelazem. Jego najgłębsza część już uległa zestaleniu i do czasu, gdy cały zastygnie,

pole magnetyczne będzie chroniło Ziemię przed wiatrem słonecznym. Wiatr słoneczny składa się z protonów, elektronów i cząstek alfa, które pędzą z prędkością od 200 do 900 km/s. Jak pokazały badania Marsa, gdzie brak jest silnego pola magnetycznego, cząsteczki wiatru słonecznego tworzą pole elektryczne porywające atomy górnych warstw atmosfery w kosmos. Szacuje się, że Mars stracił wskutek działania Słońca większą część pierwotnej atmosfery. Uniwersalne prawo do oddychania, jak pisał Achille Mbembe, jest w gruncie rzeczy tylko incydentalną możliwością, tymczasową wypadkową okoliczności, których trwanie jest kwestionowalne.

Możliwość korzystania z ograniczonych zasobów tlenu jest tym bardziej problematyczna, że jesteśmy uczestnikami fenomenu nazwanego antropogeniczną katastrofą klimatyczną. Jej efektem bowiem może stać się nie tylko zmiana temperatury oraz klimatu ale także niedobór czy brak wystarczającej do oddychania ilości tlenu w powietrzu. Katastrofa klimatyczna to nie tylko susze, powodzie, huragany i inne spektakularne zjawiska atmosferyczne, ale także możliwa zmiana składu powietrza. Katastrofa klimatyczna uwolni do powietrza ogromne ilości metanu, dwutlenku węgla, siarkowodoru. Zaczną się one wydzielać z obszarów wiecznej zmarzliny, lodowców i oceanów. Organizmy beztlenowe będą rozwijać się na masową skalę i produkować jeszcze więcej tych substancji.

Proces zmian może mieć stopniowy przebieg, rozciągnięty na wiele lat. Być może dziesięcioleci. Może jednak dojść do gwałtownego załamania ekosystemu, co jest coraz bardziej prawdopodobne. Powietrze, jakie znamy – zniknie. Zostanie wypełnione trującymi dla nas gazami. Nie będzie w nim tlenu. Większość organizmów oddychających tlenem zginie. Zginą miliardy zwierząt, ssaków, ptaków, owadów. Wyginie większość produkujących tlen roślin, głównie od siarkowodoru i wskutek wymarcia zapylaczy. Zginą miliony stworzeń. Na ich zwłokach żerować będą beztlenowe bakterie i grzyby produkujące jeszcze więcej metanu, dwutlenku węgla, siarkowodoru. Ci, którzy

przetrwają, będą żyli w permanentnym stanie niedotlenienia, chyba że będzie ich stać na zakup tlenu. Wbrew optymistycznym oczekiwaniom końca kapitalizmu, będzie to również życie toczące się pod dyktando kapitalizmu, który jak zwykle nabierze nowych sił z kolejnego kryzysu.

Powietrze to jedyny zasób, jakiego do tej pory kapitalistom nie udało się podzielić, sprywatyzować i skomercjalizować. To trudności techniczne, a nie normatywne ideały w rodzaju „powszechnego prawa do oddychania” Achille Mbembego uchroniły nas dotychczas przed przewidywanym przez Carla Schmitta groźeniem powietrza. Niedobór zasobów, zgodnie z prawem popytu i podaży, zwiększa akumulację kapitału. Kryzys związany z zatruciem powietrza jest całkowicie zgodny z logiką funkcjonowania systemu kapitalistycznego opartego na nieograniczonej eksploatacji i akumulacji zasobów. Jest jego efektem i jego napędem, stanem pożądanym, utratą równowagi, która nie tylko potwierdza, jak chciał Jacques Derrida, ale wręcz wzmacnia dominację. Zmiana składu powietrza doprowadzi nareszcie do jego prywatyzacji i możliwości spieniężenia. Chociażby sprzedawania w oczyszczonej formie w zasobnikach. Po katastrofie ludzie będą żyć w szczelnych, zamkniętych kapsułach, jak na stacjach kosmicznych czy łodziach podwodnych. Specjalne systemy będą produkować w nich tlen. Korporacje będą zarabiać na ich sprzedaży. Głęboki oddech stanie się luksusem.

Na zewnątrz będzie się wychodziło w maskach tlenowych. Tylko nie będzie już właściwie po co. Ci, których będzie na to stać, wyślą swojego robota. Ci, których nie będzie stać, skorzystają z robotów należących do innych. Dostarczą one żywność produkowaną za pomocą zmodyfikowanych bakterii. Beztlenowych. Przyszłość nie będzie wyglądała jak w filmie Mad Max, lecz jak z podróży na Marsa. Prowadzone obecnie przygotowania do życia na Marsie to właściwie przygotowania do przyszłego życia na Ziemi. Jeżeli temu nie zapobiegniemy, kapitaliści zniszczą Ziemię, jaką znamy, i na tym zarobią. To jest przyszłość,

która czeka następne pokolenia.

Opinie, że katastrofa klimatyczna wywoła upadek kapitalizmu, są całkowicie płonne. Kapitalizm osiągnie wtedy swoje apogeum – dzięki prywatyzacji ostatniego nieskomercjalizowanego zasobu: powietrza. Stawką w grze jest nie tylko katastrofa klimatyczna, ale również ostateczne zwycięstwo kapitalizmu. Kapitałiści dobrze o tym wiedzą, dlatego nie zależy im na walce z katastrofą klimatyczną. Aerokomunizm powinien stanowić punkt odniesienia do wszelkich walk o wspólne zasoby, wodę, żywność, mieszkania, czas.

Walka z katastrofą klimatyczną to przede wszystkim walka z kapitalizmem, z nieograniczonym niczym procesem akumulacji kapitału. To właśnie brak ograniczeń stawianych posiadaczom kapitału jest główną przyczyną zachodzących przemian. Jednym z narzędzi powinno stać się opodatkowanie kapitału. Zamiast pracy. Bowiem współczesne systemy podatkowe opierają się głównie na opodatkowaniu dochodów z pracy, głównie za pośrednictwem tzw. podatków ubezpieczeniowych (zwanych w Polsce składkami, a w nomenklaturze Unii Europejskiej kontrybucjami). Walka z katastrofą klimatyczną to walka o prawa ludzi pracy, o prawo do godnych dochodów z pracy. Jednocześnie powinna być to walka z nadmierną konsumpcją posiadaczy kapitału. Konsumpcją, której istotą jest posiadanie nadmiernej ilości kapitału. Zdywersyfikowany system podatków majątkowych może stać się narzędziem walki z katastrofą klimatyczną.

Stoimy przed klasycznym przykładem tzw. tragedii wspólnego pastwiska (ang. tragedy of commons), tyle że ma ono zasięg globalny. Istniejący obecnie i całkowicie realny ogólnoświatowy aerokomunizm może zostać pokonany przez kapitalizm dzięki katastrofie klimatycznej. Przetrwanie globalnego aerokomunizmu zależy od działań regulujących i ograniczających funkcjonowanie kapitalizmu.

Autorstwo: Stefan Paweł Załęski

Źródło: NowyObywatel.pl